

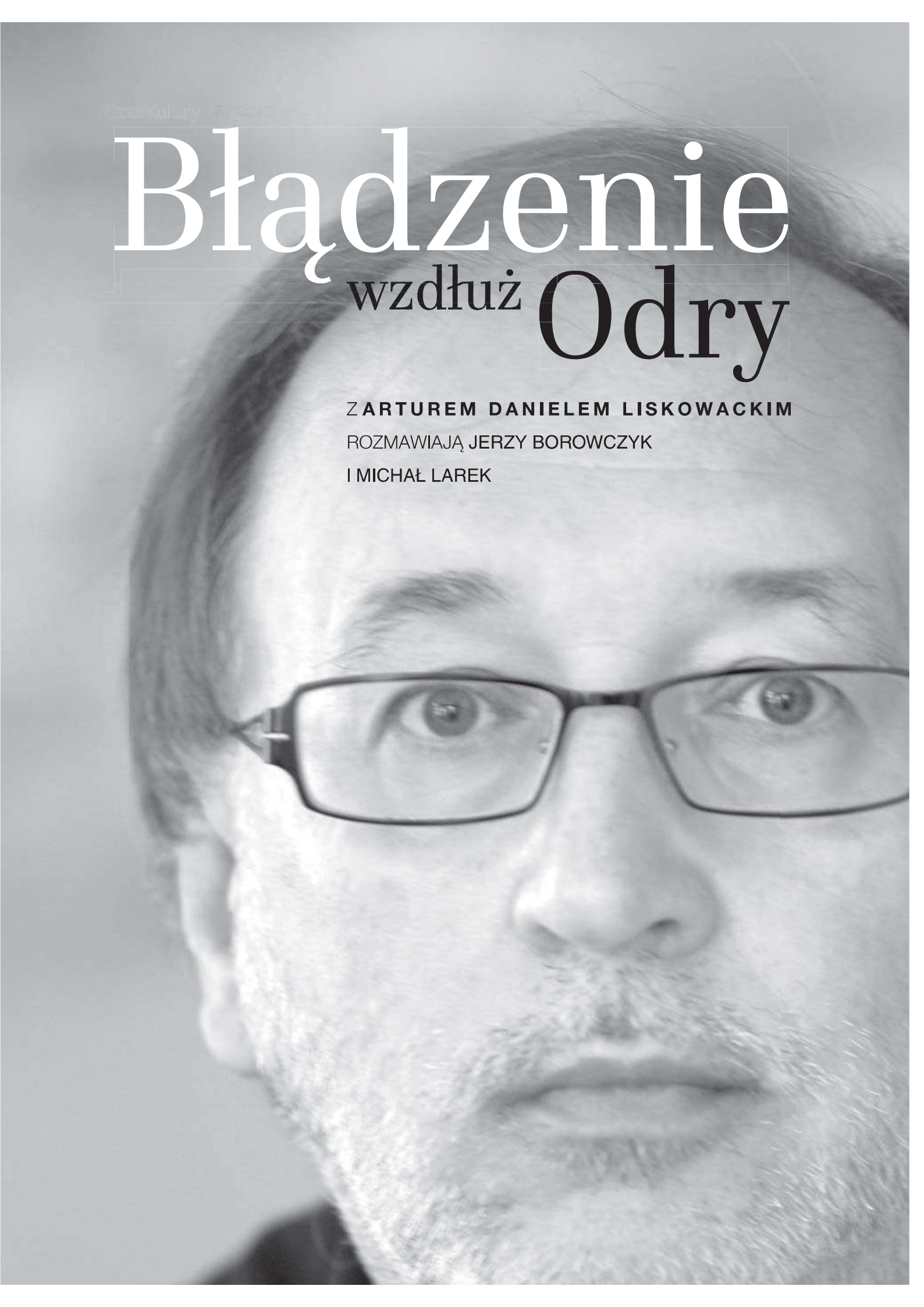
CzasKultury 5/2013

# Błądzenie wzdłuż Odry

Z ARTUREM DANIELEM LISKOWACKIM

ROZMAWIAJĄ JERZY BOROWCZYK

I MICHAŁ LAREK



Jest coś, co mnie wiąże  
z tą ziemią na dobre i na złe.  
Powiem patetycznie:  
to coś, to danina krwi.

[Wyjechaliśmy ze Szczecina. Mkniemy po dość pustych trasach. Pejzaże za oknem szybko się zmieniają. Pisarz „podkłada” pod nie swoje narracje. Mówi na przykład o *Pożegnaniach*, filmie Wojciecha Hasa. Zanurzamy się w pomorską prowincję. Coraz bliżej Siekierek.]

**Jerzy Borowczyk:** Piękne tereny.

**Artur Daniel Liskowacki:** Tędy szła Armia Kościuszkowska, która została rozbita pod Lenino, a potem zrekonstruowana. Przeszła chrzest bojowy tak naprawdę dopiero na Wale Pomorskim. Tam były pierwsze jatki. Dojście do morza w Kołobrzegu. I „zaślubiny z morzem”: zanurzenie w nim sztandaru. Ile było w tej celebrze ideologicznego patosu i sztuczności, a ile autentycznej potrzeby tych ludzi, którzy w większości nigdy morza nie widzieli? A potem zahartowane w boju oddziały szły w stronę Pomorza Zachodniego. Były na linii Odry strasznie bombardowane cały czas. Niemcy wiedzieli, że to jest ruch oskrzydający atak na Berlin z północy. Z punktu widzenia Berlina ta

linia była niezwykle ważna. To był ostatni szaniec. Wojsko szło tu mocno dziesiątkowane. Ale jednocześnie spotykało się z krajobrazem, którego wcześniej nie widziało. Ziemie, z których oni szli, wyglądają inaczej. Step, mokradła, las mieszany, liściasty...

**Michał Larek:** Tu natomiast co zastali?

**A.D.L.:** A tu jest suchy, iglasty. Wysoki. Piaszczysty. Wyzynny. Rzeki są leśne. No i te wioski, mury w większości, i zadbane miasteczka... Dla wielu to było wejście w inny świat. I jeszcze musieli sobie radzić z tą przestrzenią jako ojczyzną „niby”. Komunikaty mówiły, że to teren pra-piastowski. A przecież widzieli, że to inne, obce. Że to Niemcy, kraj wroga. Zastanawiałem się czasem, jak oni na to wszystko patrzyli. Te wsie musiały być dla tego chłopskiego wojska dziwnym doświadczeniem. To wojsko, idące ze Wschodu, znało przecież głównie wioski drewniane. I miasteczka pomorskie też inne niż w Polsce kresowej, czy nawet centralnej... Musiało być wiele satysfakcji, że to teraz takie niczyje, porzucone, zniszczone. Dlatego nad tym wszystkim unosił się też, bo musiał, duch konkwisty...

Zerknąłem wczoraj do *Ballad okrutnych*. Ci żołnierze nigdy takiej rzeki nie forsowali. Wisła bywała w niektórych miejscach szeroka i na dodatek dosyć płytka. A Odra w bardzo specyficzny sposób się rozlewa. Jest kapryśna, meandryczna, bywa jeziorem, ale jest też bagnista, ciemna. Ci żołnierze przyszedli tu właśnie wtedy, kiedy była rozlana szeroko. Przepłynięcie przez Odrę i zalegnięcie po drugiej stronie, by dokonać tak zwanego rozpoznania bojem, było straszliwym wyzwaniem. Ostrzał karabinów maszynowych, moździerzy... W *Balladach* jest właśnie takie opowiadanie o tym epizodzie. Właśnie, epizodzie. U ojca ten wątek wracał parę razy – między innymi w sztuce *Brzeg* – musiał na nim robić wrażenie... A 16 kwietnia o świcie, czwarta, przed piątą zaczęła się prawdziwa kanonada artyleryjska i potem poszły oddziały piechoty do +

\* Opublikowana rozmowa jest fragmentem książki Jerzego Borowczyka i Michała Larka **Przywracanie, wracanie. Rozmowy szczecińskie z Arturem Danielem Liskowackim**, która ukaże się w 2014 roku nakładem Zaułka Wydawniczego Pomyłka i Wydawnictwa Scholar.

frontowego ataku. Polegało to na tym, że trzeba było pchać te łodzie przez grząskie rozlewisko, a potem wiosłować pod gęstym ostrzałem. Łądowanie w Normandii w *Szeregowcu Ryanie* robi wielkie wrażenie. Wyjście na tę plażę. I straszliwa jatka. A tu było podobnie.

♦

**J.B.:** I co? Siekierki mają być tu przed Cedynią?

**M.L.:** Za Cedynią.

**A.D.L.:** A właściwie to jedziemy do Starych Łysogórek.

**M.L.:** Tam jest cmentarz.

**A.D.L.:** W Siekierkach będzie drogowskaz, jak myślę.

♦

**J.B.:** Cedynia. Klasztor.

**A.D.L.:** Tu byli cystersi. Pierwsi kolonizatorzy religijni w Europie.

**J.B.:** Tysiąc czterdziesta rocznica bitwy pod Cedynią [czytamy billboard]. To już nie są przelewki.

**A.D.L.:** No. Kiedyś tę Cedynię fetowało się w Szczecinie bardziej niż Grunwald.

A teraz co? Wysoko pomnik orła. I pusto. Wszyscy w salonie Peugeot są w tej chwili [śmiech].

**M.L.:** „Night club” [kolejny billboard].

**J.B.:** Co jest grane? [na widok pola z namiotami oraz młodymi ludźmi w sukmanach]

**A.D.L.:** Rocznicą bitwy. Tej z czasów Mieszka. Festyn. Pewno wszyscy poszli... No tak, przynajmniej tutejsi są wierni tutejszej tradycji.

**M.L.:** „Dni Cedyni 2012 w 1040. rocznicę bitwy”. Dzisiaj zaczynają się obchody.

**J.B.:** A kiedy będą Siekierki?

**A.D.L.:** Niedługo.

**M.L.:** Jedziemy prosto?

**A.D.L.:** Tak, tak. Najpierw jedziemy prosto. To znaczy przed siebie.

♦

[Coraz bliżej Siekierek. Po prawej linia Odry, żyznych pól, łąk, na których pasą się krowy.]

**J.B.:** Świetny widok!

**A.D.L.:** Odra wygląda jak jezioro. Wtedy wyglądała jeszcze bardziej, bo rozlała się bardzo szeroko. To był kwiecień. Zaraz po zimie. Więcej wody. Mokro, chłodno.

**M.L.:** Taki pejzaż znam z okolic Gryfina.

**A.D.L.:** No właśnie. Tu jeszcze jest Stara Odra. Stary odpływ. Bo Odra tworzy sieć rozmaitych rozlewisk.

**J.B.:** Właśnie włączył mi się Vodafone. Niemiecka sieć komórkowa.

**A.D.L.:** Bo jesteśmy blisko. Śmigamy wzdłuż granicy. Niektóre domy wbite już w ziemię. Nad samą wodą. To musiały być domy rybackie. To klasyczny pomorski szachulec.

**M.L.:** Szachulec?

**A.D.L.:** To się nazywa z polska szachulec. Takie czarne, drewniane...

**J.B.:** Mur pruski.

**A.D.L.:** Tak. Inaczej: budownictwo regłowe. Tu musiał jeździć ojciec po tych miejscowościach.

**J.B.:** Czym on jeździł?

**A.D.L.:** Miał samochód. A wcześniej jeździł służbowym.

**M.L.:** Niesamowite rozlewisko [na widok Odry po prawej].

**A.D.L.:** Widzicie, panowie. Żeby to sforsować, oni te łodzie nieśli początkowo. Było za płytko, za grząsko, żeby je od razu spuścić. Więc na odcinku między brzegiem a głównym nurtem je nieśli. A były ciężkie. I musieli jeszcze dźwigać karabiny maszynowe, moździerze. Zobaczcie, jaka trzcina. Gęsta, wysoka. Dodatkowo odcina od głównego nurtu.

**M.L.:** A dlaczego właściwie jedziemy do Siekierek?

**A.D.L.:** Bo ja tu spotkałem ojca. Po drugie, to jest coś, co mnie wiąże z tą ziemią na dobre i na złe. Powiem patetycznie: to coś, to danina krwi,

bez niej czułbym się tu pewnie inaczej, gdyby to były ziemie tylko dane, darowane. Za darmo.

I jeszcze to: gdyby to miejsce był czczony dzisiaj, fetowane narodowo, państwowo, na czym mi zależy w sumie, to pewnie bym je omijał. To paradoks. Ale może i nie. Bo jest mi ono bliższe jako miejsce, które trzeba odwiedzać dlatego, że go nikt nie odwiedza. Albo odwiedza sporadycznie, rocznicowo. Bez cienia emocji czy refleksji. Takie rocznice świętowano tu zresztą przede wszystkim w PRL. Teraz i to stało się marginalną, gminną imprezką. Taką na – góra – podpis pod rocznicowym zdjęciem w szczecińskiej gazecie.

**J.B.:** Może to już tu, bo widzę parking.

**A.D.L.:** Nie, to jeszcze nie tu. To jest miejsce osamotnione, miejsce niepamięci.

**M.L.:** A co to znaczy, że Pan tutaj spotkał ojca?

**A.D.L.:** W tym miejscu spotykamy się przy podobnym odkryciu. W czasach, kiedy jeszcze hucznie czczono zwycięstwo nad Niemcami, on odkrył tu własną Atlantyde. Atlantyde wojenną. A dziś niby też pamiętamy o swojej wojennej chwale, nawet politykę historyczną od czasu do czasu się u nas ogłasza, a przecież to jest jeden z niewielu punktów, z których ojciec i ja widzimy to samo. On musiał coś odkrywać, wygrzebywać z mułu tej rzeki, a i ja widzę, że tę historię zasypuje niepamięć. Może wygodna politycznie, a może tylko zwykła, ludzka...

Jesteśmy...

**M.L.:** ...w Siekierkach.

**A.D.L.:** Znak Pamięci i Męczeństwa.

**M.L.:** Znam go z dzieciństwa.

**A.D.L.:** Tędy teraz. To jest Pomnik Saperów. Ci saperzy, którzy przedostali się na drugą stronę, musieli połączyć przyczółki. Żeby można było działać operacyjnie. I ci saperzy, rąbiąc sosnę okoliczną, to umożliwili.

**M.L.:** „Zu verkaufen” [przydrożna tabliczka].

**A.D.L.:** No właśnie, co człowiek nie spojrzy, to symbol [śmiech]. Tam pisało: „Do cmentarza”?

**M.L.:** No właśnie nie.

**A.D.L.:** Może to trzeba było ruszyć pieszo stamtąd?

**M.L.:** No może.

**J.B.:** Zobaczymy.

**A.D.L.:** Jeszcze kawałeczek pojedźmy.

**J.B.:** Mnie się wydaje, że to jeszcze trochę.

**A.D.L.:** To jest autobus? Nie, to nie jest autobus.

**J.B.:** Genialny koniec świata!

**A.D.L.:** Koniec świata. Czy to są właściwe Siekierki? Był znak zabudowy, ale nie było żadnej nazwy.

**J.B.:** Tak, to są Siekierki.

**A.D.L.:** Tak?

**J.B.:** Mnie się wydaje, że trzeba je przejechać po prostu.

**A.D.L.:** Jest sklep, można tam zapytać o drogę. Tu? Nie, to sanktuarium. Mogę zapytać dziewczynkę? Czy za mała jest? Za mała?

**J.B.:** Za mała.

**A.D.L.:** A tam dalej? Kapliczka, to nie.

**J.B.:** A może to przy sanktuarium?

**A.D.L.:** Nie, to na pewno jest w innym miejscu.

**J.B.:** Tu coś jest napisane.

**A.D.L.:** Tu?

**M.L.:** „Punkt czerpania wody”.

**A.D.L.:** Wydaje mi się, że to jest na wysokości tego Pomnika Saperów. Ale nie. Ja bym wrócił. W tym momencie ja bym wrócił.

**M.L.:** Tak?

**A.D.L.:** Chyba tak. Bo już minęliśmy Siekierki.

**M.L.:** Zróbmy jakiś kilometr...

**A.D.L.:** No, widzicie, panowie, bardzo trudno jest trafić na ślad własnej historii w Polsce. Jakiś ta historia jest schowana.

**J.B.:** To nie ma sensu.

**A.D.L.:** Nie wydaje mi się.

**M.L.:** OK, zawrócę.

**A.D.L.:** Przy pierwszej możliwej okazji. Co też nie będzie tak łatwo na tej ulicy. O, na tym parkingu.

**J.B.:** A może ten parking oznacza, że to gdzieś tu będzie?

**A.D.L.:** Dwieście metrów, pięćset ten parking. O, to nie warto jechać. Zawróciłbym.

**J.B.:** Ale jeśli ten parking jest przy cmentarzu?

**A.D.L.:** To by pisało: „cmentarz”.

**M.L.:** Pojedźmy do tego parkingu.

**A.D.L.:** Dobrze.

**J.B.:** O!

**A.D.L.:** A jednak!

**M.L.:** Nie. To tylko witacz jest.

No tak, witacz. Mieszkowice. Pomnik.

**M.L.:** Ale zobaczcie!

**A.D.L.:** To pomnik jak na cmentarzu.

**M.L.:** No właśnie.

**A.D.L.:** Właśnie, co tam pisze? Nic nie pisze. Zdarta tablica.

**M.L.:** Stare Łysogórki. No właśnie, bo ten cmentarz jest w Starych Łysogórkach przecież. Właściwie to my szukamy, a nawet ścigamy historię.

**A.D.L.:** No.

**M.L.:** O, Siekierki.

**A.D.L.:** Czołg.

**M.L.:** Jesteśmy już na tropie. To tu. To tu.

**A.D.L.:** Jest, jest, jest!

**M.L.:** Zrobię zdjęcie temu czołgowi.

**A.D.L.:** No koniecznie... Prawdziwy „Rudy”.

**M.L.:** To zatrzymam się.

**A.D.L.:** To autentyczny czołg. „Czterej pancerni” tędy jechali.

**M.L.:** 421!

**J.B.:** Potem zdobywali Berlin. Pamiętam trochę PRL-owskich filmów na ten temat. Ale one...

**A.D.L.:** ...były beznadziejne... To się nagrywa? Niech pan zobaczy. Chciałem coś powiedzieć.

**J.B.:** Nagrywa się.

**A.D.L.:** Jeden z tych filmów to *Kierunek Berlin* Jerzego Passendorfera z 1969 roku. Został nakręcony na podstawie rozmaitych fragmentów prozatorskich, między innymi ojca. Film zaczyna się właśnie jego opowiadaniem. Bohater nazywa się kapral Nawrot. Gra go Wojciech Siemion. Tam jest taka scena. Kuchnia polowa, ostrzał artyleryjski, śledzia mu obsypało piachem. Wojciech Żukrowski w scenariuszu wykorzystał opowiadanie ojca. Trochę wątków,

dialogów... Ale film w ogóle nie oddaje skali tego, co tu się działo. To ekranowe forsowanie Odry jest dla mnie skandaliczne.

**M.L.:** Aż tak?

**A.D.L.:** Płynie łódka, paf, plum, i fontanna wody, jakby ktoś kamień rzucił... Chęci realizacyjne może i były, ale technika filmowa marna, i fundusze pewnie takie sobie. Ot, wojsko coś przygotowało, i tyle. A gdzie groza całej sytuacji? Gdzie dynamika wydarzeń? Tu zresztą nie tylko o kiepską jakość scen militarnych chodzi. W tej filmowej bitwie nie ma za grosz ludzkiego strachu. A i poświęcenia, odwagi. Kiedy żołnierze podchodzą do Odry, jest w tym jeszcze jakieś napięcie, ale samo forsowanie wypada błado. Potem człowiek patrzy i mówi: czego oni się bali? Trzeba było przepłynąć i spokój... A tam, na tej wodzie i za tą wodą, była śmierć.

**M.L.:** Jest cmentarz. Zaparkujemy tu.

**A.D.L.:** A tu można zaparkować?

**M.L.:** Chyba tak.

**J.B.:** Najwyżej nas pogonią.

[Parkujemy. Wchodzimy na teren cmentarza.]